Z dżungli lombardu żydowskiego

5 proc. miesięcznie od pożyczki i zaokrąglanie dolarów

WILNO, 19.12. (Tel. wł.). Przed tutejszym sądem odbywa się proces dwóch b. współwłaścicieli lombardu „Cresovia", S. Gordona i A. Lejbowicza, oskarżonych o lichwę. Proces ten wykazał skandaliczne stosunki, jakie panowały w tego rodzaju instytucji.

Obrońcy oskarżonych starali się odeprzeć zarzut, że „Cresovia" indywidualizowała swe zarobki w ten sposób, że dłużnicy płacili różnorakie procenty, twierdząc, że skala oprocentowania była w zasadzie jednakowa, natomiast niższe stawki procentowe, gdy zastawca znajdował się w w bardzo złych warunkach materjalnych. Trudno jednak — stwierdził prokurator — ustalić wysokość oprocentowania pożyczek, udzielnych przez Gordona i Lejbowicza, księgi bowiem przedsiębiorstwa były stale fałszowane i prokuratura prowadzi obecnie dochodzenie w tej sprawie.

Wiele sensacyjnych momentów wniosły zeznania naczelnika jednego z wydziałów Izby Skarbowej p. Romana Szczęsnego, ostatnio komisarza rządowego w lombardzie. Lombard „Cresovia" był zachwiany oddawna. Gdy ponadto obaj oskarżeni stali się współwłaścicielami fabryki futrzarskiej „Seal", którą to firmę lombard zaczął wydatnie finansować, krach musiał nastąpić. Stupięćdziesięciu wierzycieli poniosło straty. Poza uchybieniami natury formalnej, jak np. nieuwidocznianie na kwitach wysokości procentów, zarząd lombardu dopuszczał się pogwałceń przepisów prawnych, gdyż pożyczki przyznawane były z reguły w dolarach wbrew przepisowi nakazującemu przewalutowanie. Wreszcie według postanowień prawa bankowego oprocentowanie nie powinno przekraczać 2 proc. w stosunku miesięcznym, a w lombardzie „Cresovia", pobierano od 4 do 5 proc., a więc niemal trzykrotnie więcej, co w stosunku rocznym tworzyło imponujący zarobek gieszefciarzy. Tu już Izba Skarbowa nie mogła ingerować, gdyż lombard miejski podlega tylko Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i temsamem wykluczony jest z kontroli władz skarbowych. Żadnych ksiąg protokułów, uchwał zarządu nie prowadzono.

Wszyscy współwłaściciele mieli otwarte rachunki w lombardzie, skąd też powoli wycofywano kapitał i umieszczano go w firmie „Seal", sam zaś lombard był ubezpieczony w jednem z warszawskich towarzystw ubezpieczeniowych na sumę 225 tys. zł., co o 100 proc. przekracza jego wartość.

Następnie zeznawał I. Kaplan, radca prawny lombardu. Znów sesacja. Oto szacując w dolarach zastawiane przedmioty lombard posługiwał się tabelą urzędową wartości dolara w złotych, w obawie jednak przed stratami pobierano pewną nadwyżkę, zaokrąglano, jak wyraził się świadek. I tak np. gdy dolar wynosił 5,35 zł. pobierano 6 złotych! Obaj oskarżeni pytani przez świadka, dlaczego tak robią, odpowiedzieli, że to dla... uniknięcia skomplikowanych trudności rachunkowych.

Rozprawa wzbudziła w Wilnie zrozumiałą sensacje.

Kapelusze pilśniowe imit. od zł. 9 prawdziwe od zł. 22.
MŁODKOWSKI
Plac 3 Krzyży 18
Marszałkowska 92

Takich kontrolerów wiatraków

było więcej za okupacji niemieckiej

ŁÓDŹ, 19.12. (Tel. wł.). Ugodzony wzmianką prasową o żydowskich dostawcach mąki, w której nazwano go szpiclem niemieckim, znany w Zgierzu Bruksztein zaskarżył o zniesławienie redaktora odpow. jednego z pism. Zanim akt oskarżenia znalazł się w sądzie, Bruksztejn zamieścił we wszystkich łódzkich dziennikach płatne ogłoszenia, stwierdzając, że „oszczerców pociągnie do odpowiedzialności sądowej".

Na rozprawie sądowej jeden ze świadków, młynarz Pomianowski zenał:

Oskarżyciela Bruksztejna znam od czasów okupacji niemieckiej. W tym czasie był on kontrolerem wiatraków z ramienia władz okupacyjnych. O ile sobie przypominam, Bruksztejn kontrolował, czy niema pszenicy na wiatrakach. Przypominam sobie, że w pierwszym roku urzędowania w Krzewacie Bruksztejn wpadał do mego wiatraka mniejwięcej co dwa tygodnie lub co miesiąc, jak zwierz lub djabeł z rewolwerem u pasa, szukał pszenicy, powywracał worki, wysypywał żyto, wkładał ręce do worków ze zbożem, słowem pełnił funkcję bardzo gorliwie. W drugim roku, chcąc uniknąć tego gorliwego szukania, raz wsunąłem Bruksztejnowi 300 marek, to 150, to kurę, to masło i wtedy Bruksztejn stał się porządnym człowiekiem. Tego rodzaju daniny powtarzały się co miesiąc. Od tej pory Bruksztejn przestał gorliwie szukać pszenicy. Słyszałem, że Bruksztejn robił rewizje u innych ludzi, brał łapówki. Rewizji dokonywał bez obecności żandarma.

Zeznania innych świadków brzmiały podobnie. Przed rozprawą główną w Sądzie Okręgowym w Łodzi pełnomocnik oskarżyciela Bruksztejna kilkakrotnie zwracał się z propozycją zawarcia ugody, ale życzenia jego zostały bezwzględnie odrzucone.

W rezultacie sąd uwolnił oskarżonego od zarzutu zniesławienia, ale zasądził na 10 zł. grzywny za zniewagę osobistą. Od tego wyroku oskarżony wniósł odwołanie do Sądu Apelacyjnego.

Tajemnica samobójcy

z Hali Gąsienicowej

ZAKOPANE, 19.12. (Tel. wł.). Onegdaj donosiliśmy o znalezieniu na Hali Gąsienicowej dogorywającego młodego człowieka. Przeniesiony do schroniska, zeznał, że nazywa się Kowalski, przybył z Francji i został napadnięty przez kilku bandytów. Zeznania te okazały się fałszywe i ustalono, że rannym jest 23-letni Andrzej Grzebalski, pochodzący z Gniewoszewa, pow. kozienickiego, który odbywał przed niedawnym czasem służbę w szkole obserwatorów balonowych w Legjonowie, a we wrześniu b. r. został zwolniony.

Grzebalski zabrał ojcu 3.000 zł. i wyruszył w podróż. Początkowo zatrzymał się w Warszawie, poczem wyjechał do Francji, skąd został wydalony, ponieważ nie miał paszportu.

Przed przybyciem do Zakopanego, Grzebalski bawił w Krakowie, gdzie zaopatrzył się w jednej z firm przy ul. Florjańskiej w mundur z dystynkcjami sierżanta podchorążego lotnictwa.

Mundur miał mu umożliwić nabycie broni u jednego z rusznikarzy krakowskich. Uzbrojony przybył do Poronina, skąd drogą ponad Jaworzynką ruszył w stronę hali Gąsienicowej. Po drodze zrzucił kurtkę, bluzkę oraz czapkę wojskową. Pod Kopą Magury wystrzelił trzykrotnie z pistoletu: dwie kule poszły w powietrze, a trzecia ugrzęzła w piersi, skierowana w stronę serca. Porzucanie w drodze części garderoby miało na celu zatarcie śladów.

Grzebalski przypuszczał, że obficie padający w Tatrach śnieg zasypie części garderoby, a gdy znajdą jego zwłoki, władze będą przypuszczać, iż ma się do czynienia z morderstwem rabunkowem.

Grzebalski po operacji znajduje się w szpitalu i życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Fabrykant fortepianów

popełnił samobójstwo

POZNAŃ, 19.12. (Tel. wł.). — Jak donoszą z Leszna, popełnił tam samobójstwo znany właściciel fabryki fortepianów A. Peciel. ping. wystrzałem z rewolweru. Samobójca strzelił sobie w usta. Przyczyną desperackiego kroku rozstrój nerwowy na tle nieuleczalnej ruptury.

Ławice szprotów

w Zatoce Puckiej

GDYNIA, 19.12. (Tel. wł.). — W ostatnich dniach rybacy helscy pracują bez wytchnienia. Oto w pobliżu Helu i w Zatoce Puckiej pojawiły się oczekiwane ławice szprotów. Wszyscy rybacy, którzy posiadają kutry motorowe i żaglówki wyruszyli na połów, przynoszące zdobycz w niezwykłych wprost ilościach.

Fabrykanci nieboszczyków

naciągali Ubezpieczalnię Społeczną

Na ławie oskarżonych zasiedli wczoraj w Sądzie Okręgowym pomysłowi „fabrykanci" nieboszczyków. Szajka ta, działająca na szkodę Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie składała się z czterech osób: Jana Gozdaliki, jego siostry Eugenji Zmysłowskiej, kochanki Władysławy Ciećwierz i wielokrotnie karanego przestępcy Wacława Kotulskiego. Trick pomysłowych oszustów polegał na tem, że któryś z nich zgłaszał się do Ubezpieczalni Społecznej, meldując o śmierci swojego krewnego. W związku z czem Ubezpieczalnia wypłacała zasiłki pogrzebowe.

Przypadkowo nastąpiło wykrycie oszustów, przy okazji „pochowania" p. Korytowskiego. Kiedy mianowicie zgłosił się do Ubezpieczalni młody człowiek, oświadczając, że umarł mu brat Bolesław Korytowski, jeden z urzędników Ubezpieczalni, mający podejrzenia, zadzwonił do rodziny „zmarłego" Korytowskiego. Okazało się wówczas, że p. Korytowski czuje się świetnie.

Oszuści używali szeregu sfałszowanych dokumentów, poczynając od świadectw lekarskich, a kończąc na fałszywych rachunkach zakładów pogrzebowych. Przeprowadzona ekspertyza grafologiczna stwierdziła, że fałszerstw dopuszczali się Gozdalik i Kotulski. „Uśmiercali" oni przeważnie swoich krewnych, bądź też znajomych.

Zabójczyni męża Rutkowska

skazana na dwa lata więzienia z zawieszeniem

KATOWICE, 19.12. (Tel. wł.). Po przesłuchaniu świadków w procesie Rutkowskiej, która zabiła swego męża, prokurator w swem przemówieniu potępił zbrodnię oskarżonej i podkreślił, że przez cały czas rozprawy zdawało mu się, iż na ławie oskarżonych nie znajduje się oskarżona mężobójczyni, lecz ś. p. Rutkowski, którego starano się przedstawić w jaknajgorszym świetle. Starano się udowodnić, że on właśnie, a nie oskarżona, ponosi winę. Prokurator domagał się surowego wymiaru sprawiedliwości, uzasadniając to tem, że pod żadnym warunkiem nie wolno bezkarnie strzelać na ulicy do człowieka.

Powód cywilny domagał się w imieniu syna Tadeusza zasądzenia od oskarżonej symbolicznej złotówki za wyrządzony synowi ból moralny. W czasie przemówienia powoda cywilnego syn Tadeusz rzewnie płakał.

Obrońcy oskarżonej starali się wykazać, że oskarżona została już okrutnie ukarana przez los, chociażby już przez to, że straciła serce pierworodnego syna Tadeusza, który obecnie ją oskarża. Ś. p. Rutkowski padł, zdaniem obrońcy, ofiarą własnych intryg.

Oskarżona w ostatniem słowie prosiła sąd o łagodny wymiar kary, twierdząc, że zrobiła źle, ale musiała tak zrobić, gdyż to, co przeżywała, było ponad ludzkie siły i nerwy jej nie wytrzymały.

O północy sąd ogłosił wyrok, skazujący Rutkowską za mężobójstwo na dwa lata więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 5 lat, a powództwo syna Tadeusza pozostawił bez rozpatrzenia.

Oszust, czy żydowsko-niemiecki poeta?

Sensacyjny proces w Kołomyji

LWÓW, 19.12. (Tel. wł.). Jak donoszą z Kołomyi, przed tamtejszym sądem stanął rzekomy poeta Hans Saal. Został on aresztowany w Śniatynie jako ścigany listami gończemi, przyczem okazało się, że Saal nazywa się Mojżesz Ginsbrug, który przybrał nazwisko poety Hansa Saala, przebywającego w Paryżu.

Ginsburg-Saal odbywał tournée po Polsce, był on w Warszawie, Krakowie, Lwowie, w Zakopanem i t. d. Wszędzie przedstawiał się jako Hans Saal, emigrant niemiecki, który przebywał w obozach koncentracyjnych w Dachau i Oranienburgu w Niemczech, skąd udało mu się uciec.

Okazało się jednak, że prawdziwy poeta Hans Saal żyje w Paryżu. Ginsubrg - Saal legitymował się na granicy sfałszowanemi przez siebie legitymacjami „Internationales Büro" w Paryżu, które to legitymacie opiewały jedna na nazwisko Hans Saal, a druga Hans Burg.

Wadze śledcze w Kołomyi zwróciły się do prezydjum policji w Berlinie o informacje, skąd nadeszła radjowo - telegraficzna odpowiedź od Gestapo, stwierdzająca, że Ginsberg był członkiem komunistycznej partji niemieckiej, skąd go wykluczono jako prowokatora i umieszczono na czarnej liście.

Na rozprawie Ginsburg oświadczył, że komunistą nigdy nie był, a jest antyhitlerowcem. Był wprawdzie dwa razy w Moskwie, ale tylko dla celów literackich. Przebywał w obozie koncentracyjnym w Dachau i Oranienburgu jako członek antyhitlerowskiej organizcji względnie jako stronnik Ottona Strassera, przywódcy czarnego frontu.

Z Oranienburgu uciekł do Litwy, a stamtąd po wyleczeniu się z ran przedostał się przez zieloną granicę koło Wilkomierza do Polski.

Wszędzie posługiwał się pseudonimem Hansa Saala, aby nie narażać swoich rodziców, którzy pozostali w Niemczech. Jest bezwyznaniowy i już w trzeciem pokoleniu katolikiem, aczkolwiek ojciec jego nazywał się Abraham Chaim Ginsburg, a matka Rachela z Kantorowiczów Ginsburg. Twierdzi, że Hans Saal w Paryżu przywłaszczył sobie jego pseudonim, a na dowód, że to jest właśnie pseudonim, przytacza, że już w roku 1929 wydał tomik nowel p. t. „21 Briefe an einen Unbekannten", podpisany przez niego pseudonimem Hans Saal.

Najkorzystniejsze zródło zakupu
HERBATY, KAWY, KAKAO
Na miejscu palarnia. Własny import herbaty **T. MARZEC**
Marszałkowska 89 i Mazowiecka 5

Specjalne przepisy

Dla podróżujących koleją

w okresie świątecznym

W celu udogodnienia przejazdu podróżnym, odjeżdżającym z Warszawy oraz przejeżdżającym przez Warszawę w dniach 21, 22, 23 i 24 grudnia r. b., t. j. w okresie przedświątecznym, wprowadzono niezależnie od pociągów stałych pociągi dodatkowe oraz szereg przepisów ułatwiających zajmowanie miejsc w pociągach dalekobieżnych.

Do wejścia do pociągów dalekobieżnych uprawnieni będą tylko ci podróżni, odjeżdżający z Warszawy, którzy niezależnie od biletów kolejowych na przejazd będą mieli specjalne kupony.

Każdy podróżny, odjeżdżający z Warszawy pociągiem dalekobieżnym, powinien przy nabywaniu biletu zażądać kuponu, uprawniającego do wejścia do pociągu.

Kupony będą wydawane bezpłatnie przez kolejowe kasy biletowe dworców Warszawa Główna, Warszawa Wschodnia, Warszawa Wileńska i Warszawa Gdańska, oraz biura podróży „Orbis" „Wagons Lits" przy nabyciu biletów na przejazd pociągami dalekobieżnemi do stacyj, położonych poza stacjami Żyrardów, Sochaczew, Wołomin, Mińsk - Maz. i Otwock.

Na każdym kuponie będą uwidocznione: numer pociągu, kierunek jazdy oraz data i godzina odejścia pociągu. Kupony odróżniać się będą kolorami: kl. I — kolor różowy, kl. II — kolor niebieski i kl. III — kolor biały.

Sprzedaż biletów z kuponami na wyjazd w dniach 21, 22, 23 i 24 grudnia r. b., przez kasy biletowe biura podróży „Orbis" i „Wagons Lits Cook", rozpocznie się już dnia 18 grudnia r. b.

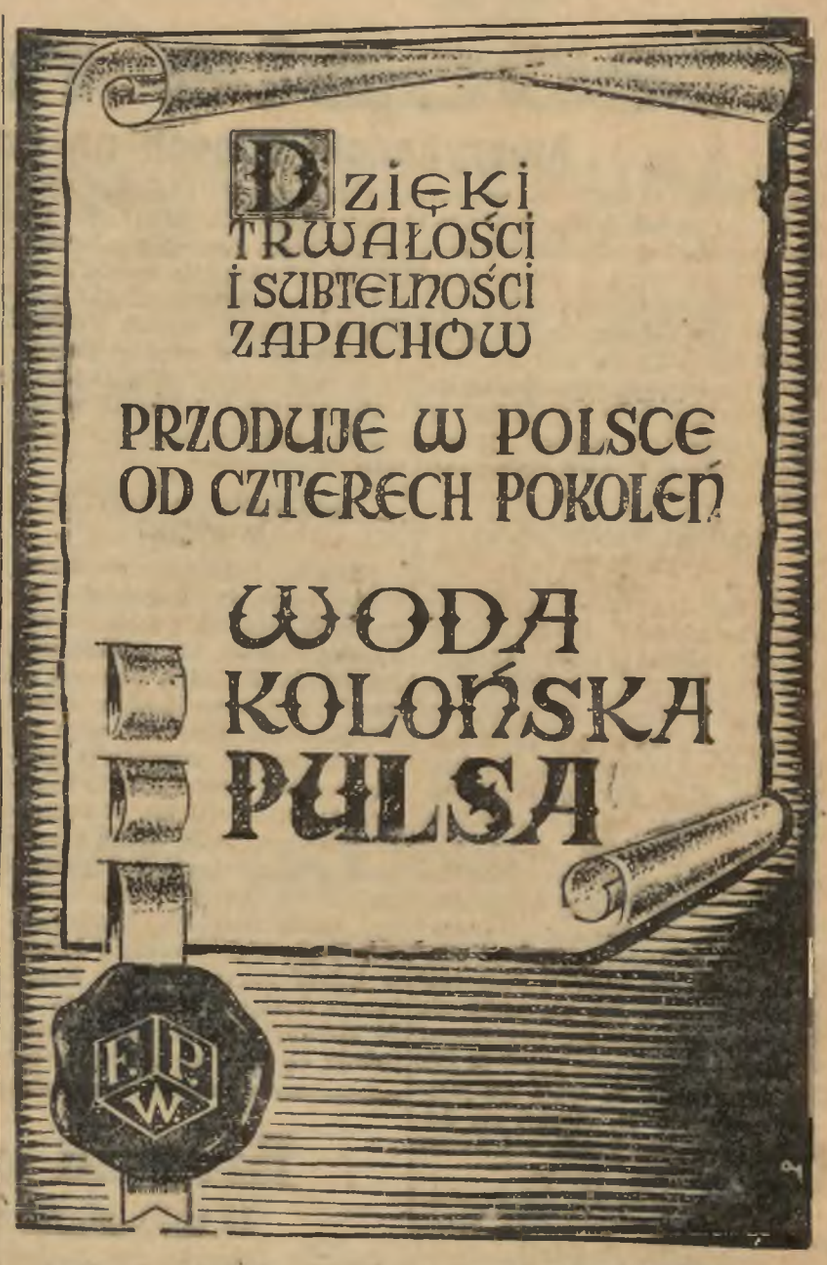

ABC SPORTOWE

Echa meczu Warszawa—Hamburg

10 dni temu podczas meczu bokserskiego Warszawa — Hamburg Kozłowski w walce z Hensem w wadze piórkowej złamał swemu przeciwnikowi szczękę. Wczoraj rozeszły się pogłoski, że Hens podczas operacji w Bedlinie zmarł. Zaniepokojony WOZB wysłał natychmiast depeszę, w odpowiedzi na którą otrzymał telegram z wiadomością, że Hens żyje i cieszy się dobrem zdrowiem.

Cramm nie jedzie do Ameryki

Niemieckie urzędowe biuro informacyjne dementuje wiadomość o wyjeździe Cramma do Ameryki na mistrzostwa tenisowe w hall.

Po porażkach w Szwajcarji Cramm jest wyraźnie przemęczony, to też udaje się na odpoczynek i prawie do końca lutego nie weźmie udziału w żadnych meczach tenisowych.

Hokeiści jadą do Niemiec

Reprezentacja Polski w hokeju na lodzie wyjeżdża w czwartek na dwutygodniowe tournée po Niemczech. Pierwszy mecz odbędzie się 21 b. m. w Hamburgu.

W skład drużyny wchodzą: Stogowski, Przeździecki, Ludwiczak, Sokołowski, Kasprzak, Materski, Wołkowski, Marchewczyk, Kowalski, Zieliński, Głowacki, Staniszewski i Stupnicki.

Warszawa pod znakiem boksu

W najbliższą niedzielę odbędą się w stolicy równocześnie dwa mecze bokserskie: w cyrku — o godz. 12 Warszawianka spotka się w towarzyskim meczu z łódzkim IKP. Obie drużyny wystąpią w najsilniejszych składach, drużyna łódzka w Chmielewskim, Taborkiem i Woźniakiewiczem na czele, a Warszawianka z Polusem, Forlańskim oraz nowopozyskanymi Krzemińskim i Weznerem.

W sali teatru „Nowości", o godz. 11 rano odbędzie się trójmecz bokserski Polonia — Legja — Makabi. Odbędą się następujące spotkania: Krysik (Polonia) — Jakubowicz (Makabi), Rundstein (M) — Baśkiewicz (Legja), Weiman (P) — Krawiecki (M), Łukasiewicz, (P) — Rosenblum (M), Berej (L) — Frodis (M), Wasiak (L) — Janczak (P). Obie te walki odbędą się w wadze półśredniej. Doroba II (L) — Fabisiak (P), Kozakow (L) — Posmyk (P) i Chistowski (L) — Steinesen (M).

Zwycięstwa

hokeistów francuskich

Francuska drużyna hokejowa Français Volants rozegrała w Budapeszcie mecz z miejscowym BKE, zwyciężając 7:1. W Pradze Franzuci po zaciętej walce pokonali znany zespół LTC 3:2. Kilka dni temu ten sam zespół czeski rozgromił angielską drużynę Oxford 16:0.

Dogodne warunki śniegowe

dla wycieczek narciarskich

Dogodne warunki śniegowe dla wycieczek narciarskich panują obecnie w Beskidach Śląskich, w Beskidzie Wysokim, w Gorcach, w Beskidzie Wyspowym, w Tatrach, w Beskidzie Sądeckim, w Beskidach, Gorganach, Czarnohorze, w Górach Czywczyńskich i w Beskidzie Huculskim. Grubość pokrywy śnieżnej wynosi: 70 cm. Wielka Racza, 30 cm. Barania Góra, 27 cm. Zwardon, 60 cm. Babia Góra, 35 cm. Turbacz, 29 cm. Hala Gąsienicowa, 30 cm. Morskie Oko, 104 cm. Kasprowy Wierch, ok. 30 cm. w okolicach Żegistowa i Piwnicznej, 26 cm. Krynica, Jaworzyna, 45 Pikuj, 30 cm. Sianki, 30 cm. Ławoczno, 20 cm. Worochta, 70 cm. Zaroślak pod Howerlą, 11 cm. Kosmacz i 23 Jawornik. W zachodniej części Karpat i w Tatrach śnieg ma charakter puchu zsiadłego, względnie gipsu, a na Gramach miejscami występuje szron. We wschadniej części Karpat natomiast śnieg ma charakter przeważnie puchu świeżego lub zsiadłego.

Naogół podejścia do wysokości 600 m. są utrudnione, wyżej panują już warunki znośne, a od 1000 m. — zupełnie dobre. Pozatem szata śnieżna utrzymuje się głównie w wileńskiem i na Polesiu, gdzie grubość jej wynosi od 10 cm. — 30 cm. (Pohulanka, Królewszczyzna po 16 cm., Leśna pod Baranowiczami 31 cm.). Prognoza: W najbliższym czasie na całym obszarze górskim spodziewane są opady śnieżne, które polepszą wydatnie warunki śniegowe.